

W domu są duchy. Widzenie rzeczy pomiędzy rzeczami.

Monika: Przed chwilą mój ośmioletni braciszek powiedział mi, że od 4 – 6 roku życia widywał duchy u nas w domu (a konkretniej w pokoju u mojej siostry, która też ma dar widzenia)... Moja mama też kilka razy widziała małe dziecko przechodzące przez ściany. Generalnie to jestem w szoku... Siedzieliśmy i w tle w TV leciał program o reinkarnacji, potem zaczął się o duchach, stwierdziłam, że przełączę, bo w zasadzie jedną z niewielu rzeczy, które mnie przerażają, jest obecność zmarłych (nie umiem tego uzasadnić). I tak z głupa powiedziałam do Bartusia „przełączę, bo jeszcze Ci się koszmary będą śnić”, a on na to, że się nie boi, bo już od dłuższego czasu nikogo nie widział. W mojej głowie nagle mindfuck...Nie chciałam ciągnąć za język, bo widziałam, że oczka mu się zaszklily, nie chciałam przywoływać jakiś nieprzyjemnych wspomnień. Jak się później okazało, nie były to wrogie duchy, raz tylko mężczyzna powiedział, że ma się stąd wynosić. Widywał kilka postaci, średnio raz w tyg. Generalnie nie chciały nawiązywać kontaktu, jak tylko odnotowały, że ktoś jest świadomy ich obecności to znikały, nie robiły żadnych charakterystycznych czynności, raczej zajmowały się sobą.

Zastanawia mnie, czy jest związek pomiędzy tym, że były widywane w pokoju mojej siostry (która też ma dar widzenia), żeby być zauważonym, czy raczej tamto miejsce było dla nich szczególnie za ich życia. Andżelika (wspomniana wcześniej siostra) duchy widzi nie tylko u nas. Nie mamy zbyt często okazji, żeby rozmawiać, ale pamiętam jak nasz wujek zaginął, zanim znaleźli go martwego widziała jego ducha, który mówił, żebyśmy się nie martwili, bo wszystko się rozwiąże i żebyśmy nie płakali tyle.

Swoją drogą ciekawe jest, że niektórzy widzą, niektórzy nie, co na to wpływa?

W każdym razie rozjebało mnie to, bo muszę siedzieć w tym

pokoju całą noc i robić projekt (<3 sesja) i teraz wydaje mi się, że coś się czai. Raz tylko miałam takie wrażenie, pomiędzy jawą i snem przeżywałam katorgę, paraliżujące poczucie strachu, zmęczenie egzystencją, nie mogąc usnąć a zarazem nie mogąc wyrwać się z tego stanu, zdawało się to trwać w nieskończoność, a w rzeczywistości były to nie całe 3h! No, ale wracając do tematu! Myślę, co można zrobić, żeby te dusze w spokoju mogły pójść dalej. Myślicie, że zwrócenie się do księdza będzie najprostszym i skutecznym sposobem? U koleżanki poświęcenie domu i modlitwa pomogły, duchów nie widywała, ale miała dziwne „przeczucia”. Ma/miał ktoś podobne doświadczenia?

Kamil: Za dzieciaka widziałem ciemne postacie wysokości 3m, jedna raz kucnęła to rozpiętość rąk łącznie miała praktycznie długości całego pokoju, niedawno po przeczytaniu kilku danych podejrzewam, że mogłaby to być jakaś istota wroga dla nas ludzi, może Nefilim z Nibiru, nie wiem, ale czułem ewidentnie zagrożenie dla samego siebie, u znajomego kuzyn mający kilka lat spał u niego i słyszał jak z kimś gada, znajomek do niego co robi, a ten „bo jakiś pan był tu i grzebał ci po kieszeniach”, ja zwiecha i ten zwiecha, podobno dzieci mają na tyle świadomość jeszcze czystą i otwartą, że niektóre mogą widzieć takie rzeczy, nie są obsypane stereotypami i wzorcami, więc bezpośrednio mogą postrzegać takie zjawiska, duchy czy istoty mogą czuć tę częstotliwość i dlatego mogą się pojawić, ale jak czują jakieś fikcje na temat takich zjawisk to pewnie odpuszczają, bo ktoś mógłby powiedzieć „miałem przewidzenia” albo „zwidy” i cynizm z góry, tak bym teoretyzował.

Monika: Nie sędzę, żeby tak samoczynnie można było odpuścić widzenia, Andżelika ma teraz lat 21. Fakt, często tak jest, że mówi się „a może Ci się zdawało, może zaspany byłeś/Aś”, nawet moja druga siostra Julia tak stwierdziła (my dwie i tata nie

widzimy). Z czasem może to zanikać, ale to chyba kwestia tego, kto ile może przyjąć. Generalnie to te duchy nie są niebezpieczne, nic się nie dzieje niepokojącego, gdyby mi o tym nie powiedziano, to bym nie wiedziała, że są. Z energią domu coś chyba też jest nie tak, bo koleżanka mamy i mąż siostry mówią, że coś jest nie halo. Ograniczenie swobody w pewien sposób.

Kamil: Ja bym spróbował odpowiednią mieszankę ziół skomponować, zażarzyć i przejść się po domu by go odkazić, nie wiem jaka to kompilacja ziółek, ale jest metoda na to, ja mam organit ochronny to mam spokój, teorie na temat widzenia czy doświadczania takich zjawisk są różne, może to pozostałości po poprzednich wcieleniach, może jakiś rodzaj karmy, coś co się wlecze za nami, na to są różne odpowiedzi, która jest właściwa, ciężko stwierdzić.

Monika: Ooo, to fakt. Myślę, że to jest indywidualna składowa wieeeeelu czynników, po części astrologii, numerologii, psychiki, uwarunkowań genetycznych – to też możliwe. Jeśli chodzi o oczyszczanie energii, ochronę przed złymi tworam i to polecisz jakąś lekturę? 😊

Kamil: Jedynie jak się oczyściłem to lekturkami dotyczącymi głównie świadomości szukając odpowiedzi na pytania, które były intrygujące lub irytujące albo na odczucia których nie potrafiłem nazwać, szukałem zrozumienia, prawdy... Zacząłem od „Superintuicji” autorstwa Kurt Tepperwein, a obecnie rzeźbiłem „Życie Bez Pasożytów” gościa Giennadij Małachow, :p pomiędzy przewinęła się syta książka ponad 500 stron „Duchowy Mózg” autorstwa Mario Beauregard, Denyse O, Kod Boga Gregga Brandena oraz „Boska Matryca” Gregga Brandena, były też dwa tomy

„Pradawnej Tajemnicy Kwiatu Życia” od Drunvalo Melchizedek, która trafiła we mnie jak w sedno, wszystkich nie wymienię, mimo iż wiele nie mam, ale te które dobrze zapamiętałem podałem, Gregg Branden trochę okraża tematy, ale w jednej z nich podaje dobre info na temat pierwiastków, z których jesteśmy stworzeni, jaka jest różnica między nami a eteryczną formą świadomości/duszy, która różni się jedynie jednym pierwiastkiem od siebie, jak dostałem sporo zrozumienia to i sporo lęków itp. znikło, w międzyczasie deprecję apatyczną leczyłem sposobem, bo same ziółka i pisane źródła nie pomagały mi w tym, udawało mi się na chwilę, deprecha to straszne chujostwo, mimo iż świadomy tego to nie dawałem rady samodzielnie jej się pozbyć, brzmi strasznie, ale z pozoru :p obok mnie leży książka Roberta Monroe „Podróże Poza Ciałem”, jeszcze jej nie zacząłem, a leży z miesiąc, w tle Deepak Chopra „Jak zaspokoić apetyt, głód życia i pragnienie szczęścia”, mega, wszystko zmierza do eliminacji mięska jako artykułu spożywczego, zwiększenia aktywności fizycznej, odpowiednie odżywianie i sposoby korzystania z umysłu itp. jako recepta na pełne szczęście, im większa świadomość tym większe zmiany powinno się wprowadzać by utrzymać elastyczną stabilność, niby banał, ale po książce Giennadija Małachowa stwierdzam, że to filar fundamentalny, jeden z czterech podstawowych.

Monika: Z tych wszystkich tytułów, które wymieniłeś, akurat nie przeczytany jeszcze przez Ciebie Robert Monroe jest mi bardzo bliski. 😊 Nawet aż za bardzo, bo przyczynił się do pogłębienia moich stanów lękowo-depresyjnych... ale i tak polecam! Odnośnie eliminacji mięsa, wprowadzenie aktywności fizycznej to najprostsze podsumowanie to „w zdrowym ciele zdrowy duch!”. Najsolidniejszy fundament, który często przysypujemy piachem i stawiamy szalasy, zamiast tworzyć perły „architektury”.

Kamil: Siła umysłu jest też jednym z podstawowych fundamentów, jest prawo przyciągania i jeśli negatywne myśli krążą w głowie to przyciąga się negatywne sytuacje lub zdarzenia, nawet lęki itp., kiedy są pozytywne – wiadomo, grunt by pewnych myśli nie dopuszczać do siebie, by stosować zasadę obserwacji, rozumienia oraz ignorowania, robić wszystko byleby w aurę czy w świadomość nic się nie wbijało, żeby była taka ochronka mentalna :p i dopiero teraz mogę czytać śmiało książkę Roberta, a przed tym miałem różne myśli, znikły po odpowiednich treściach z innych lektur, najważniejsze by od razu za praktykę się nie brać, bo mogą być cyrki nieziemskie, np. wyjście poza ciało itp., najważniejsze jest wpięrczyszczenie pod różnym kątem, potem można na lajcie w coś wchodzić, a zdrowie to bez kitu, dobrze jest dołączyć yerba mate do menu, niezbędnik pierwsza klasa. :p

Monika: Yerby nie lubię, ale świeża, parzona mięta – super, polecam. 😊 Uwierz mi, mija 4 lata odkąd poznałam prawo przyciągania, dotarło do mnie, że tak naprawdę to ja mam wyłączny wpływ na to jak wygląda moje życie i przez ponad 2 lata w pełni się tym cieszyłam. Wszech pojęty spokój, ciekawość świata, szacunek. Naprawdę, to co sobie postanowiłam sprawdzało się, niemalże rzeczy niemożliwe się działy, cuda! I sama nie mogę wyjść z podziwu, jak jedna, głupia, ziemską sytuacją sprawiła, że ruszyła lawina niepowodzeń. Stało się to 2 lata temu. Zawalenie się światopoglądu, dla mnie, jako osoby, która bardzo skrupulatnie i z czasem dochodzi do pewnych przekonań, wywołało efekt domina. Walczyłam z tym, ale pewne rzeczy, które są zakorzenione bardzo głęboko są silniejsze. Jako, że twarzą ze mnie głowa (byk) perswadowałam, że wszystko jest w najlepszym porządku. Może właśnie takie wyparcie doprowadziło do tego, że eksperymenty z LD nagle się urwały. Włączyła się jakaś blokada, i zaczęły działać się

„cyrki”. To takie małe sprostowanie, odnośnie Monroa, nie porywałam się „z motyką na księżyc” czułam, że doszłam do pewnego etapu i mogę spróbować czegoś więcej, co zresztą zawsze mnie pociągało.

Kamil: Hm, na mnie tak zadziałała kosa w serce, cała moja konstrukcja została naruszona, do dziś się odbudowuję :p i też 2 lata temu, dokładnie połowa 2012 roku, wtedy zaczynałem szukać prawdy i proces trwa po dziś dzień. :p W sumie gdyby nie ta kosa to bym nie był świadomy, a też to była typowo ziemską sytuacją, dobre określenie, to doświadczenie może i zatrzęśło, ale wg mnie z każdego minusa należy wyciągać plus, takie podejście też potrafi wiele zmienić.

Monika: Każda akcja „wymusza” reakcję. 😊

Kamil: Uwielbiam tą szalwzię, zawsze jaram ją jak posprzątam pokój i zawsze się śmieję, że wyganiam demony. ;]

Monika: Ania, Dzięki! Zrobię w domu niezłą zadymę. ☐ Co do złej energii to różnie to może być w tym przypadku. Jak miałam 8 lat to się tu przeprowadziliśmy, wcześniej mieszkaliśmy z dziadkami. Ten dom, był lepszym spojrzeniem w przyszłość, mieszkaliśmy wcześniej z dziadkami, a moja mama przeszła niezłą szkołę życia – serdeczności teściowej... Był nowy początek, pozytywne myślenie, i wielka radość. Ale może być i tak, że tamte doświadczenia jednak gdzieś się tak zakorzeniły, że przyszły na nowe miejsce z nami, albo zastaliśmy to miejsce ze starymi lokatorami. Nie znam historii tego domu, nie należał do rodziny, rodzice go kupili.

Max Love: Rzeczywistość jaką postrzegamy postrzegamy oczami, a te widzą tylko jakieś ograniczone spektrum światła, w innych częstotliwościach światła cały czas obok nas funkcjonują inne istoty dla nas niewidzialne. To, że ktoś je widzi oznacza, że jego oczy są wrażliwe na inne częstotliwości światła. Istoty z innych wymiarów światła były, są i będą. 😊 To są nasi bliźniacy.

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3



AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

KLIKNIJ